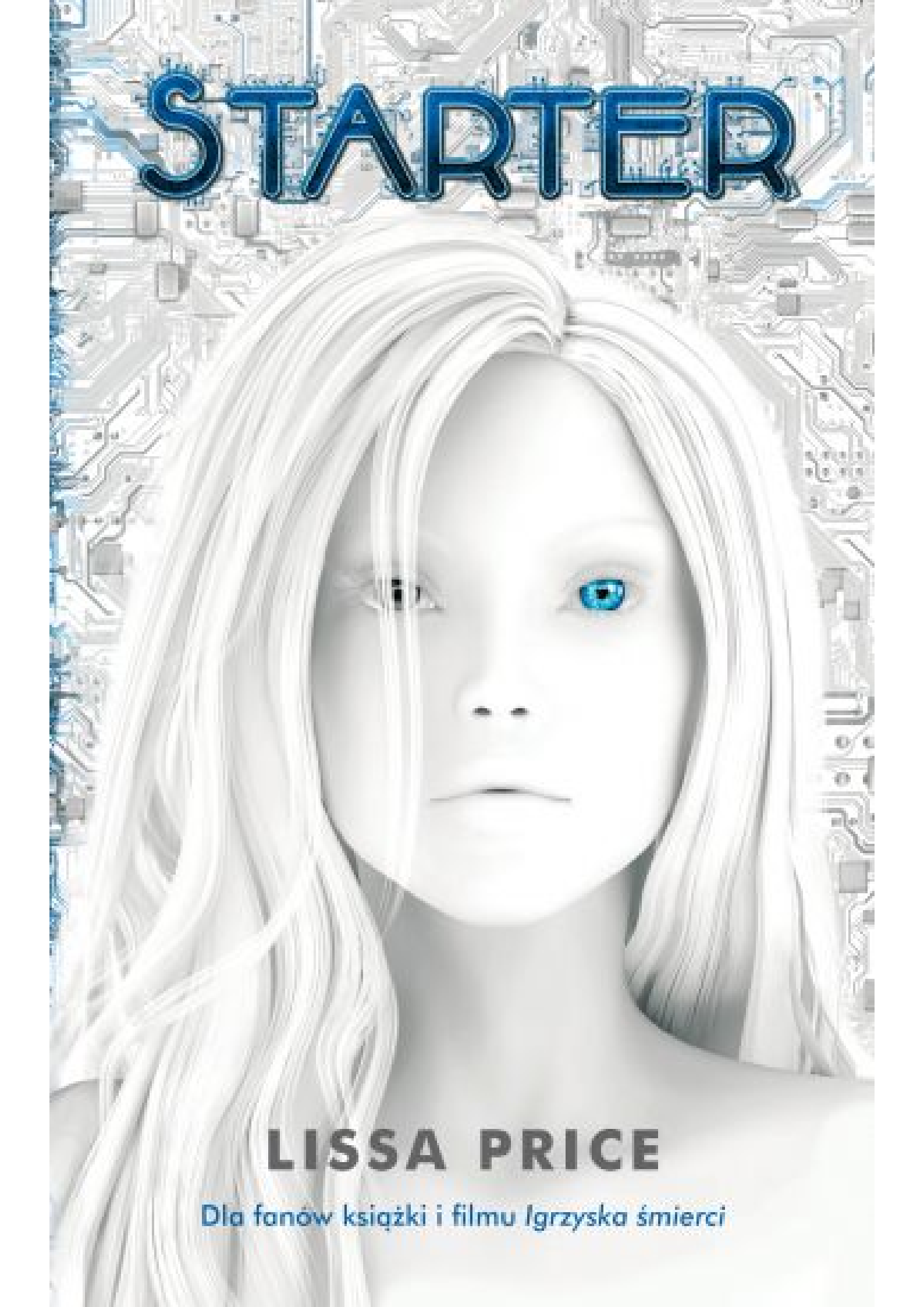


STARTER



LISSA PRICE

Dla fanów książki i filmu *Igrzyska śmierci*

Ci okropni dorośli

nimfa bagienna



Tytuł: „Starter”

Autor: Lissa Price

Tłumacz: Elżbieta Piotrowska

Wydawca: Albatros 2015

Stron: 400

Cena: 34,90 zł

Mam mieszane odczucia wobec książek targetowanych. Z jednej strony – są zjawiskiem pozytywnym, bo zawierają elementy, dzięki którym utrafią w gust odbiorcy. Z drugiej jednak – nie mogę się oprzeć wrażeniu, że przyczyniają się do rozpowszechniania nie zawsze pozytywnych stereotypów. Powyższe refleksje nawiedziły mnie podczas czytania powieści Lissy Price „Starter”.

Nie powiem – książkę czyta się lekko i łatwo. Wariant rzeczywistości, w którym po wojnie bakteriologicznej zabrakło jednego pokolenia, czyli ludzi między dwudziestym a sześćdziesiątym rokiem życia, zainteresował mnie... lecz, niestety, w miarę lektury coraz bardziej skupiałam się na autorskich niekonsekwencjach. Ciekawa wizja świata trafiła do mnie, lecz jednocześnie zgrzytałam zębami przy „wpadkach”, jak dla mnie, porażająco naiwnych. Być może jestem do tej książki po prostu za stara i nie mieszczę się w targacie, bo zwracam uwagę na to, nad czym młodszy czytelnik przeskoczyłby i po prostu poszedł dalej.

Drażniła mnie opozycja: dobrzy, nieszczęśliwi Starterzy i paskudni, bezduszni Enderzy. Rozumiem, że „Starter” to książka przeznaczona dla tej grupy wiekowej, która przeżywa młodzieńczy bunt, a wynikiem owego buntu jest, mniej lub bardziej skonkretyzowane, stwierdzenie: „starzy g... wiedzą”. Nie wiem, czy oparcie autorskiej wizji na stereotypie „starych próchen” gnębiących młode pokolenie to najszcześniejszy pomysł. Do nastoletniego czytelnika trafi, owszem, ale we mnie pozostawił lekki niesmak.

Inną rzeczą, która mnie uderzyła, jest szczepionka. W świecie wykreowanym przez Lissę Price nie ma ani jednego trzydziesto- czy czterdziestolatka. Polegli w walce z wirusem. Wszyscy, co do jednego. Nie rozumiem jednakowoż, jak mogło się tak stać. Istnieją wszak bogate rodziny, a czarny rynek funkcjonuje wszędzie i dzięki niemu można się zaopatrzyć we wszystko. Dlaczego zatem nikt, ale to absolutnie nikt ze średniego pokolenia nie wpadł na genialny pomysł uratowania sobie życia poprzez kupno antidotum w sposób nielegalny?

Powrócę na chwilę do sytuacji Starterów. Los większości z nich – poza nieliczną grupką dzieciaków z zamożnych rodzin – jest nie do pozazdroszczenia. Zepchnięci są na margines, głodni, zaszczuci, koczujący w opuszczonych domach, przemocą zamykani w „bidulach” i wykorzystywani do prac przymusowych. Callie, główna bohaterka powieści, pragnąc zdobyć pieniądze na życie, udostępnia swoje ciało starym ludziom, którzy – dzięki zdobyczom nowoczesnej technologii – mogą zaimplementować w nim swój umysł. Dzięki takiemu zabiegowi wiekowi Enderzy mogą poczuć się jak za młodych lat, spędzając czas na rozrywkach, do których nie mają dostępu z racji „zużycia” własnego ciała. Enderzy, jakich dziewczyna ma okazję poznać, są albo bezduszni, albo bezmyślni, albo po prostu źli i żądni władzy. Empatia i troska o młode pokolenie znikły ze świata, jakby nigdy na nim nie istniały. Nie wydaje mi się to zbyt prawdopodobne, ale być może i tę obiekcję zawdzięczam swemu bynajmniej nie nastoletniemu wiekowi.

Nie chciałabym być źle zrozumiana: książka nie jest ani mało interesująca, ani źle napisana. Ma wszystko, czego młody czytelnik może oczekiwać od przygodowego czytadła: wartką akcję, fantastyczne dekoracje, jasno sprecyzowany podział na dobrych i złych, sympatyczną i ładną bohaterkę w trudnej sytuacji życiowej, pierwsze oczarowanie i walkę o szeroko pojętą „wolność”. Zabrakło może tylko tych rzeczy, które dostrzeże nieco starszy czytelnik: konsekwencji, prawdopodobieństwa w kreowaniu postaci, spójności wizji świata czy ładunku emocjonalnego. Może nie są potrzebne, miło byłoby jednak, gdyby autorka zawarła je w tekście. Jak się jednak rzekło, oceniam z punktu widzenia osoby spoza targetu. Być może nie powinnam.

Hanna Fronczak